



Opublikowane na: Mława (mlawa.pl)

Autor: Krzysztof Napierski

Przygniecenii hukiem spadających bomb - z historii teatru ulicznego w Mławie

Publikowane od
22.08.2017 00:00:00

Publikowane do
22.09.2017 00:00:00



Organizowanym od 2008 r. Rekonstrukcjom Bitwy pod Mławą towarzyszą przygotowywane na miejskim rynku inscenizacje nalotu bombowego na przygraniczny gród. Może mniej widowiskowe i głośnie niż sceny w Uniszkach Zawadzkich, jednak z pewnością bardziej chwytające za serce spektakle, zyskały sobie przez minione lata grono wiernych sympatyków. Jak w ciągu dekady ewoluował teatr żywy na ulicy i czego możemy się spodziewać w tym roku?

Pierwsze inscenizacje nalotu bombowego na miasto miały tradycyjny, realistyczny charakter. Rekonstruktorzy cywilni pokazywali sceny z życia mieszkańców międzywojennej Mławy. Ulice wypełniały się straganiarzami, spacerującymi mieszczanami, bawiącymi się dziećmi i przedstawicielami popularnych wówczas zawodów. Można było zobaczyć m.in. gazeciarza, pucybuta, gońca i żandarma. Nie brakowało też przedstawicieli duchowieństwa oraz scen z jego udziałem – na przykład konduktu żałobnego czy procesji z okazji Bożego Ciała. Inscenizacja pokazywała szeroki przekrój społeczeństwa – obok przeważających przedstawicieli klasy średniej, wśród spacerowiczów dawało się wypatrzyć tak lokalną arystokrację, jak i wyciągającego błagalnie dłoń umorusanego żebraka; obok Polaków – liczną wówczas ludność żydowską i cygańską. Z głośników radiowych płynęły archiwalne nagrania oryginalnych audycji.

Ten niczym niezmałowany obraz spokojnej egzystencji burzyły nagle dźwięki syren alarmowych, ryk nadlatujących samolotów i huk spadających bomb. Często nie ograniczały się one jedynie do wrażeń akustycznych, gdyż nad miastem pojawiały się autentyczne samoloty (ich obecność była uzależniona przede wszystkim od warunków pogodowych). Rynek spowity gęstym, gryzącym dymem; ulice usiane zakrwawionymi zwłokami tych, którzy nie przeżyli; gorączkowa krzątanina, aby zabrać ciała swoich bliskich – tak wyglądał krajobraz po nalocie. Niewidocznym, ale słyszalnym aktorem była świetnie dobrana muzyka, nasilająca jeszcze nastrój grozy. Duże emocje udzielały się zarówno aktorom, jak i widzom spektaklu. Wielu zapewne pamięta moment, w którym oglądająca poruszające epizody kobieta wychodzi spośród publiczności na „scenę”, by podnieść brutalnie ciśniętą polską flagę. Pojawiały się łzy, których tu akurat nikt się nie wstydził. Na koniec zawsze rynek wypełniała burza oklasków.

Zwyczajnie - niezwyczajnie

Reżyserzy i scenarzyści widowiska starali się co roku wplatać do niego nowe elementy, tak aby podczas kolejnych spektakli publiczność mogła zobaczyć coś, czego jeszcze nie widziała. I tak na przykład w 2010 r. w role swoich przedwojennych odpowiedników wcielili się burmistrz Mławy Sławomir Kowalewski (wystąpił jako burmistrz Bolesław Jarosiński), starosta mławski Włodzimierz Wojnarowski (jako starosta Adam Grocholski), proboszcz parafii pw. św. Jana Kantego w Mławie ks. Jan Stanisław Cegłowski (jako ks. Ignacy Krajewski) i proboszcz parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski w Mławie ks. Kazimierz Ziółkowski (jako ks. Władysław Maron). Aktorów wcielających się wówczas w osoby znane z historii Mławy było zresztą więcej – dzięki ich kreacjom widzowie mogli podczas trzeciej inscenizacji na Starym Rynku zobaczyć przechadzających się ulicami Mławy inżyniera Ryszarda Bagińskiego z rodziną, doktora Józefa Ostaszewskiego czy też rabina Icka Mojżesza Segałowicza.

Rok później do wspólnej gry zostali zaproszeni znakomici polscy artyści. Scenę związaną z handlem i operacjami finansowymi wśród miejscowej ludności żydowskiej zagrali i wykonali humorystyczną piosenkę aktorzy Wojciech Machnicki i Stanisław Górka. Tuż po nalocie zaś utwór „Modlitwa w podróży” z tekstem wiersza Cezarego Krzysztofa Buszmana zaśpiewał Jarosław Jar Chojnacki. Inny znany wokalista – Andrzej Cierniewski – wystąpił na Starym Rynku w 2009 r. W 2012 r. z kolei rozbudowano brutalne i poruszające sceny przepychanek z żołnierzami niemieckimi. W pamięci wielu widzów utkwił uciekający chłopiec padający od strzału z niemieckiego karabinu oraz klęcząca nad jego ciałem matka, również bezlitośnie pozbawiona życia.

Prawdziwa rewolucja na mławskim rynku nastąpiła jednak w 2013 r., podczas szóstej rekonstrukcji. Wówczas, po krótkim, zrealizowanym w realistycznej konwencji wstępie, uliczną sceną zawładnęły alegoryczne postaci w bieli i czerni. W niezwykle dynamicznym show zaprezentowały odwieczną walkę dobra ze złem, wplatając w swój spektakl epizody znane zwłaszcza z historii dwudziestowiecznych rządów totalitarnych. Przed publicznością pojawili się m.in. gnębieni przez oprawców więźniowie obozów koncentracyjnych i zesłańcy zmuszeni do opuszczenia rodzinnej ziemi. Jak zawsze jednak inscenizacja była jednym wielkim wołaniem o pokój i to biel ostatecznie zatriumfowała. Tego dnia na Starym Rynku swoją piosenkę o bitwie pod Mławą zaśpiewali raperzy z rodzimego składu NPWM.

W kolejnej odsłonie teatru żywego na ulicy (2014 r.) sceny z życia międzywojennej Mławy ukazano jako retrospekcję wspominającego dawne czasy małżeństwa

seniorów. Podczas swojej ósmej odsłony natomiast spektakl przybrał formułę następujących po sobie epizodów obrazujących życie poszczególnych grup społecznych. Widzowie zobaczyli m.in. spierające się przy sznurze do wieszania bielizny praczki, ogrodników strącających wronie gniazda w miejskim parku, sympatyzujących z niemieckimi nacjonalistami Mazurów oraz robotników podczas pochodu pierwszomajowego. W 2016 r., z powodu organizowanego w Uniszkach Zawadzkich ogólnopolskiego Święta Wojsk Lądowych i bardziej rozbudowanej rekonstrukcji (w tym scen z życia mazowieckiej wsi, w których wystąpili aktorzy wcielający się w ludność cywilną), z przedstawienia na Starym Rynku zrezygnowano.

Bez nich nie byłoby nas

Do swojego pierwszego razu, w 2008 r., rekonstruktorzy cywilni przygotowywali się pod czujnym okiem aktorów Teatru Brama. Jeden z nich – Mariusz Tarnożek – wielokrotnie później powracał do Mławy, by reżyserować spektakl na Starym Rynku i sceny ucieczki w Uniszkach Zawadzkich. Również w tym roku będzie kierował grupą mławskich cywili. Czego możemy się spodziewać? Scenariusz zakłada powrót do przedstawienia pozbawionego alegorii, lecz przywołującego historyczny obraz miasta pogranicza. Szykują się też smaczki dla tych, którzy oglądali poprzednie inscenizacje – tegoroczna ma bowiem nawiązywać do wybranych, najlepszych w opinii widzów, scen z minionych edycji. W Uniszkach Zawadzkich natomiast planowana jest większa niż dotychczas interakcja między ludnością cywilną a żołnierzami.

Tak jak bez Mariusza Tarnożka, mławskich rekonstruktorów cywilnych nie byłoby też bez Hanny Zarębskiej. Instruktor ds. teatru Miejskiego Domu Kultury w Mławie zawsze z wielkim zaangażowaniem pomaga aktorom w jak najlepszym przygotowaniu się do swoich ról i dobraniu odpowiednich kreacji. Nie można również zapomnieć o Sławomirze Cisowskim, który niemal co roku wciela się w lektora opisującego wydarzenia na ulicznej scenie. Takiej narracji nie powstydziliby się sam Bogusław Wołoszański!

Rekonstrukcja dla wielu biorących w niej udział osób stała się już nieodłącznym elementem życia. Również niżej podpisany uważa mławski teatr na ulicy za jedną z najpiękniejszych przygód, w jakich dane mu było uczestniczyć.

Krzysztof Napierski

Adres źródłowy: <https://mlawa.pl/artykul/przygnieceni-hukiem-spadajacych-bomb-z-historii-teatru-ulicznego-w-mlawie>